

Walka z terroryzmem? Belgowie dostali pomoc od NSA, ale polegli na znajomości arabskiego

23 sierpnia 2016

Amerykańska NSA mogła naprawdę pomóc władzom Belgii w namierzeniu pewnego terrorysty. Niestety poza sukcesami w e-inwigilacji władze Belgii miały problemy z takimi rzeczami, jak język arabski i łączenie informacji, które skutecznie udało się połączyć innym osobom. Najwyraźniej problemy z zapobieganiem ataków nie leżą w niedostatku środków elektronicznych.

JAK TERRORYŚCI UKRYLI SIĘ W SERCU UE?

Serwis „BuzzFeed” opublikował niedawno fascynujący materiał Mitcha Prothero pt. [„Why Europe Can't Find The Jihadis In Its Midst”](#). Tekst mówi dosłownie o tym, dlaczego służby nie poradziły sobie z wykrywaniem terrorystów planujących kolejne ataki. Mitch Prothero rozmawiał m.in. z policjantami badającymi kolejne zbrodnie, a także z innymi osobami zbliżonymi do służb i zainteresowanymi ISIL. Funkcjonariusze mówili o tym, co sprawiło im problem, a przy okazji ujawnili pewne szczegóły na temat prowadzonych działań.

Artykuł zaczyna się wzmianką o małej i dobrze zorganizowanej komórce ISIL działającej w samym sercu Europy. Niestety ta komórka nie funkcjonowała w ramach możliwych do prześledzenia struktur. Nie była to organizacja z wyraźnym przywództwem i siatką podwładnych. To samo w sobie stanowiło problem, co jak śledzić i przewidywać ruchy czegoś rozproszonego?

Policja w Belgii dysponowała wiedzą o wielu osobach powiązanych z ISIL. Wreszcie jednak udało się ustalić dwóch,

których należało śledzić cały czas. Nie było z tym problemu – belgijskie sądy wydały zgodę na inwigilację i policjantom udało się „podłączyć” do podejrzanych tak, by nie wiedzieli oni o śledzeniu. Na autach podejrzanych znalazły się urządzenia namierzające, w domach były podsłuchy. Mimo to policjanci zgubili ich. Dlaczego?

BARIERA JĘZYKOWA

W pewnym momencie podejrzani zaczęli rozmawiać po arabsku. Policja potrzebowała około trzech dni by uzyskać tłumaczenie jednego nagrania. Niestety trzy dni wystarczyły, żeby „ptaszki uciekły” do Turcji, a stamtąd na tereny kontrolowane przez ISIL. W tym momencie podejrzani zniknęli z radaru służb.

Już wcześniej słyszeliśmy o tym, że służby Belgii skutecznie podsłuchiwały terrorystów. W prasie pojawiały się wzmianki o tym, że język arabski był pewnym problemem. Z artykułu Mitcha Prothero wynika jednak, że problemy językowe mogły mieć dla służb kluczowe znaczenie! Pomyślmy teraz – po co prowadzić walkę z szyfrowaniem, skoro służby powinny raczej zadbać o dobrych tłumaczy języka arabskiego?

Poza językiem arabskim był też inny problem – duża liczba podejrzanych. Tekst w „BuzzFeed” wspomina, że francuska baza osób podejrzanych o ekstremizm i stanowiących potencjalne zagrożenie liczy 10 tysięcy osób! Tworzy to niezwykle sytuację – jest wielu podejrzanych, są kolejne ataki, są metody skutecznej inwigilacji i raczej niewielkie sukcesy w łączeniu tych wszystkich kropek w jeden obraz.

CHOLERA! TO MA SENS!

Możliwe, że służby coś przegapiły. Mitch Prothero rozmawiał nie tylko z policjantami, ale także z prawniczką o nazwisku Samia Maktouf. To francuska pochodzenia tunezyjskiego, która zna dobrze język arabski. Występuje ona jako prawnik reprezentujący ofiary ataków i – jak się wydaje – ma dużą wiedzę o dokonaniach ISIL. Jednocześnie Maktouf skarży się, że

władze Francji nie ujawniają chętnie informacji i jakby coś ukrywały.

Zdaniem prawniczki za atakami w Belgii i Francji stał jeden człowiek – Fabien Clain (obecnie prawdopodobnie przebywający w Syrii). Mieszkał on w Brukseli w tej samej okolicy co Khalid Zerkani – kaznodzieja dżihadystów skazany na 15 lat za radykalizowanie i wysyłanie bojowników do Iraku i Syrii.

„BuzzFeed” ustalił, że służby Francuskie wiedziały o powiązaniach Claina i Zerkaniego. Służbom belgijskim mogło to jednak umknąć. Gdy Mitch Prothero spotkał się z przedstawicielem belgijskich służb i powiedział mu o tym powiązaniu, usłyszał słowa „Cholera. To by mnie nie zaskoczyło. To ma sens!”.

ŚLEDZTWA PROWADZONE LOKALNIE I AD HOC

Kolejnym ciekawym rozmówcą Mitcha Prothero był belgijski oficer wywiadu. Mówił on o kolejnej przeszkodzie w śledzeniu terrorystów jaką była... unijna biurokracja i brak koordynacji. Służby niby ścigają podejrzanych, którzy są poszukiwani przez Europol czy Interpol. W rzeczywistości jednak śledztwa dotyczące ogólnoeuropejskiego terroryzmu są prowadzone lokalnie i na zasadzie „ad hoc”.

Nie od dziś wiadomo, że poszukiwany przez policję Abdelhamid Abaaoud wręcz chwalił się tym, że służby długo go nie ujęły mimo iż znały jego wizerunek. Mógł on poruszać się swobodnie po Europie i zjawiać się on w krajach, w których planowano ataki. Mógł z nich również bezpiecznie wyjechać.

Ukrywaniu osób takich jak Abdelhamid Abaaoud sprzyja połączenie pomiędzy światami dżihadystów, przestępców i byłych skazańców. Tworzą oni jedno środowisko dzielące między sobą kryjówki, adresy, nazwiska. Ktoś kto dziś wydaje się agresywnym młodym ćpunem jutro może się okazać sprawcą ataku (bo przecież śmierć zmyje jego winy). Na to wszystko nakładają się problemy językowe – nawet zawodowi tłumacze mają problemy

ze zrozumieniem dialektów języka arabskiego wykształconych w biednych dzielnicach miast europejskich.

POMOC ZE STRONY NSA

Do walki z tym złożonym światem przestępczo-terrorystycznym zaprzęgnięto nie tylko najnowsze zdobycze inwigilacji, ale nawet amerykańską NSA. Mitch Prothero ustalił, że służby belgijskie monitorowały m.in. osoby obecne na pogrzebie Chakiba Akrouha, jednego z zamchowców-samobójców z Paryża. Monitorowanie uczestników pogrzebu miało doprowadzić służby do Salaha Abdeslama – człowieka pozostającego na wolności mimo takich śladów jego obecności jak nagrania z monitoringu albo zapisy wynajmu samochodów(!).

Jeszcze przed pogrzebem służby belgijskie zwróciły się do NSA. Amerykanie mieli pomóc w analizie wszystkich informacji jakie dało się zebrać o telefonach osób będących na pogrzebie. Na podstawie uzyskanych w ten sposób informacji zorganizowano nalot w Brukseli, który skończył się strzelaniną i znalezieniem kolejnych śladów. Te ślady doprowadziły do terrorysty.

Wygląda na to, że w tym przypadku NSA naprawdę mogła pomóc (choć nikt nie przyznał tego oficjalnie). Oceniając tę pomoc należy pamiętać o jednym. Cennych informacji nie zdobyto poprzez masową inwigilację osób przypadkowych. Udało się uzyskać cenne informacje dzięki analizie danych osób będących na pogrzebie zamachowca, a więc potencjalnie powiązanych z terrorystą. Czy te dane były analizowane w jakimś szerszym kontekście powiązań z osobami pozornie przypadkowymi? Tego niestety nie wiemy, a szkoda.

BRAKUJE PRZEPŁYWU INFORMACJI

Artykuł Mitcha Prothero zawiera jeszcze mnóstwo innych ciekawych informacji. Rysuje on dość mroczny obraz walki z terroryzmem wspieranym przez ISIL. Jest to zjawisko bardziej chaotyczne i nieprzewidywalne niż może się początkowo wydawać.

Sprzyjają mu głębokie powiązania ze światem przestępczym, który z kolei jest napędzany bardziej złożonymi problemami społecznymi (biedą, nierównościami itd.). Ten podziemny świat korzysta z możliwości jakie daje współczesna Europa – poruszanie się bez przeszkód, możliwość swobodnego robienia interesów itd.

Niestety służby same sobie tworzą przeszkody w obserwowaniu tych zjawisk. Zwyczajnie nie dzielą się informacjami. Pewien cytowany w artykule specjalista od wywiadu stwierdza, że czasami służby odmawiają udzielenia informacji innym służbom bez żadnego konkretnego powodu. Czasami nawet jest problem z obiegiem informacji w ramach jednej agencji.

Niedawno w Polsce mieliśmy dyskusję o ustawie antyterrorystycznej. W Europie znów napędza się dyskusję o szyfrowaniu. Przedstawiciele służb bez ustanku mówią – potrzebujemy więcej informacji, więc dajcie się inwigilować! Pytanie tylko, czy to naprawdę coś zmieni jeśli będziemy inwigilować więcej i więcej osób? Czy nie potrzeba także zmian strukturalnych w służbach, które ułatwiłyby dzielenie się różnymi informacjami? Jakich narzędzi naprawdę potrzebują służby by stać się skutecznymi, a nie tylko zyskać wrażenie większej skuteczności? Te pytania zadawane są nie od dziś, ale niestety szukanie odpowiedzi nie wydaje się bardzo atrakcyjnym zajęciem.

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: DI.com.pl